Nr 94. Kraków, Wtorek 26 Kwietnia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu Nr II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

L. 5980.

P. Antoni Kłobukowski
odpowiedzialny redaktor i wydawca „Czasu"
w miejscu.

C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie jako sąd prasowy na podstawie § 493 pk. orzeka:

1) treść telegramu, umieszczonego w Nrze 88 *Czasu* z dnia 19 kwietnia 1887 r., poczynającego się od słów: „*Sonn- u. Montags Ztg* pisze," — a kończącego się słowy: „zaopatrzenie wojska w nowe karabiny dokonane," — nie mieści w sobie istoty czynu karygodnego, a w szczególności szpiegostwa z § 67 kk.

2) zarządzona przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskata tego Nru *Czasu* zostaje uchyloną, a tem samem

3) niema powodu do zakazu rozpowszechniania tego artykułu i

4) do zarządzenia zniszczenia zabranych egzemplarzy.

Powody.

W artykule inkryminowanym powtarza autor wiadomość przez *Sonn- u. Montags Ztg* podaną, kiedy i w jaki sposób armia austro-węgierska w nowe karabiny ma być zaopatrzoną. W rozpowszechnieniu tej wiadomości widzi Prokuratorya Państwa znamiona zbrodni szpiegostwa z § 67 kk.

Trybunał atoli zapatrywania tego podzielać nie może.

Z osnowy drugiego ustępu § 67 kk. bowiem, jakoteż z tendencyi tego całego § jest widoczna, że o zbrodni szpiegostwa tylko na ten czas może być mowa, jeżeli ktoś w tajemny, zakazany sposób wywiaduje się (*auskundschaftet*) o zarządzeniach wojennych, lub wojskowych, przez państwo w tajemnicy utrzymywanych, i to w tym celu, aby obcemu państwu o tem donieść i tym sposobem własnemu państwu szkodę, lub też obcemu państwu przysługę wyrządzić.

Potrzeba zatem przedewszystkiem wykazać, że zachodzi powyższy zły zamiar. Okoliczność, że tu mamy do czynienia tylko z postępowaniem przedmiotowem — stanu rzeczy bynajmniej nie zmienia, ustawa bowiem w tej mierze żadnej różnicy między postępowaniem przedmiotowem a podmiotowem nie uczyniła, a zresztą jest rzeczą zupełnie naturalną, że twierdząc, iż artykuł inkryminowany mieści w sobie znamiona zbrodni — potrzeba wykazać te znamiona, a jednem z najpierwszych i najważniejszych jest właśnie znamię złego zamiaru, bez którego o istocie zbrodni mowy być nie może. Tymczasem Trybunał w danym wypadku nie znajduje, aby autor miał był zamiar zdradzić obcym państwom tajemnicę i przez to monarchię austro węgierską na niebezpieczeństwo narazić, zwłaszcza, że znanym jest powszechnie przyjazny stosunek gazety *Sonn- u. Montags Ztg*, jakoteż gazety *Czas* do rządu, a zatem gazet tych o tak wrogie i niecne zamiary pomówić niepodobna.

Nadto przedrukowanie powyższych wiadomości z *Sonn- u. Montags Ztg* nie można kłaść na równi z wywiadywaniem się o takowych (*Auskundschaften*). Mogłoby tylko jeszcze zachodzić pytanie we wniosku Prokuratoryi Państwa nieporuszone, atoli w myśl § 262 pk. do obowiązków Trybunału należące, czy telegram inkryminowany nie mieści w sobie znamion występku z art. IX ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr 8/863 d. pp., który naówczas ma miejsce, jeżeli ktoś w piśmie drukowem ogłasza wiadomości, dotyczące planu i kierunku operacyj wojska lub floty, albo ruchów, siły i pozycyj wojska lub okrętów, albo stanu twierdz, albo wreszcie przechowywania lub transportu potrzeb wojennych, jeżeli już z natury tych wiadomości, lub okoliczności towarzyszących, widoczna, iż przez to interesa państwa mogą być na niebezpieczeństwo narażone, albo jeżeli wydanym został osobny zakaz rozpowszechniania tych wiadomości.

Atoli Trybunał w artykule inkryminowanym nie znajduje ani nawet znamion tego występku. Wiadomości bowiem w tym artykule zamieszczone nie odnoszą się do żadnej kategoryi okoliczności, które w przytoczonej ustawie szczegółowo są wyliczone, powtóre rozpowszechnianie wiadomości o czasie i sposobie zaopatrzenia armii w nowe karabiny nie zostało żadnem rozporządzeniem zakazane, wreszcie z uwagi na to, że sprawa ta w marcu b. r. we wspólnych Delegacyach była traktowaną, a teraz najprzód przez *Sonn- u. Montags Ztg*, gazetę w Wiedniu wychodzącą, rządowi przyjazną, została poruszoną, przyjąć nie można, aby autor powtarzając ją, mógł był sądzić, iż przez to interesa państwa na niebezpieczeństwo naraża.

Uchwała niniejsza nie jest prawomocną, gdyż Prokuratorya Państwa zgłosiła przeciw niej zażalenie.

Z c. k. Sądu krajowego karnego.

Kraków d. 23 kwietnia 1887.

Cieczkiewicz.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 kwietnia.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej załatwiono niektóre petycye, które przekazano rządowi do zbadania lub możliwego uwzględnienia. Jutro rozpoczyna się w Izbie jeneralna dyskusya nad budżetem. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż do głosu zapisali się dotąd posłowie: Carneri, Herbst, Plener, Magg i Jaques. Jeneralna dyskusya ma zająć cztery posiedzenia.

Doniesieniom, nadchodzącym z różnych stron, jakoby car zamiaru odznaczenia Giersa w czasie świąt Wielkanocnych st. st. nigdy nie był powziął, zaprzecza korespondencya, zamieszczona w *Koeln. Ztg*, i utrzymuje, na „podstawie dokładnych wiadomości, zasięgniętych z zupełnie pewnego źródła rosyjskiego," że car był zdecydowanym udzielić Giersowi w pomienionym czasie wielką wstęgę orderu św. Włodzimierza z brylantami i przesłać mu pismo odręczne, wyrażające najwyższe uznanie jego polityki, poczynione już nawet były wszelkie przygotowania, ale w ostatniej już chwili udało się wysokiej osobie, wielkie względy u cara mającej, a zaprzyjaźnionej z Katkowem, pozyskać posłuchanie. Osoba ta (widocznie Pobiedonoscew) przedstawiła carowi, że zamierone nadzwyczajne odznaczenie Giersa zrobiłoby w Rosyi jak najgorsze wrażenie, a do wywoływania go niema nawet ważnego powodu. Po wysłuchaniu tych przedstawień zmienił car swój zamiar co do odznaczenia Giersa, chociaż już po zaniechaniu tego zamiaru wyraził kilkakrotnie zadowolenie swe z Giersa, dodając, że zadowolenie to jego jest już teraz dostatecznie znanem i ostentacyjnego uwidocznienia nie potrzebuje.

Chociaż więc, dodaje korespondent *Koeln. Ztg*, niema obawy, aby car chwilowo chciał się powodować inną polityką, niż tą, której reprezentantem jest Giers, to jednak na okazaną przy tej sposobności obawę, aby sobie panslawistów nadto nie zrazić, warto zawsze baczną zwrócić uwagę.

O przyczynach zrzeczenia się przez Pawła Deroulèda przewodnictwa w francuskiej lidze patryotycznej obiegają różne wersye. Mówiono dawniej, że zażądał uwolnienia z kierownictwa stowarzyszenia skutkiem przedstawień Gobleta i Flourensa, iż przewodnictwo jego w lidze sprawia niepokój w Niemczech, obudzając nieuzasadnione podejrzenia i szkodzi interesom francuskim.

Ze strony ligi nie chciano przyznać prawdziwości tych pobudek i podano nadwątlenie sił p. Deroulèda z powodu przebycia ciężkiej choroby za jedyny powód ustąpienia z prezydentury.

Teraz pojawiła się w *Indépendance Belge* nowa wersya, niewiadomo o ile prawdziwsza od poprzednich, ale rodzajem domniemanych pobudek bardzo zajmująca. Korespondent dziennika brukselskiego przypomina słowa Deroulèda, wyrzeczone w chwili, kiedy jeszcze obawy wojny między Francyą a Niemcami, przejmowały Europę. „Nie wiem, mawiał wówczas p. Deroulède, czy z wiosną przyjdzie do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, ale jeśliby w tym roku do wojny przyjść nie miało, odwet odroczonym będzie w takim razie podług najgłębszego przekonania mego na czas bardzo długi. W takim razie rola moja stanie się bezpodstawną i usunę się od zabiegów ligi."

P. Deroulède kierować więc miała właściwość obecnej sytuacyi, że sprawa odwetowa nielitościwie zabagnioną została — i ta, a nie inne pobudki stały się zrezygnowania jego z przewodnictwa ligi powodem. P. Deroulède jest w tej chwili jak najmocniej przekonany, że pokój między Francyą a Niemcami jest teraz na długi czas zapewnionym. Być jednak może, że jaki niepomyślny zwrot w sprawie komisarza policyjnego Schnaebla wyciągnie go znów na widownię z ukrycia, do którego schronił się z desperacyi.

Względem sprawy tej ze wszystkich wieści, dokładniejszego jeszcze stwierdzenia wymagających, następująca wersya zdaje się być najprawdopodobniejszą:

P. Schnaeble przechodził podobno raz po raz granicę lotaryngską i nietylko o ruchach w wojsku, jakie mógł dostrzedz, donosił wyższej władzy, ale i agitacyą w Lotaryngii nie pogardzał i przyczynić się miał szczególnie do wielu dezercyj w czasach poboru w Alzacyi. Spólników jego miejscowych pochwycono i wytoczono im proces w trybunale dla spraw zdrady stanu w Lipsku, przyczem i na p. Schnaebla jako współwinnego zapadł wyrok zaoczny. Skutkiem tego wyroku wydanym został rozkaz sądowy policyi, aby go pochwyciła, skoro się na terytoryum niemieckiem pojawi.

O komisarzu policyjnym na stacyi pogranicznej niemieckiej, Gautschu, urodzonym w Lotaryngii, a będącym gorliwym zwolennikiem obecnego rządu, odzywał się często Schnaeble, jako o renegacie, i podawał go w pogardę publiczną, która mu się ciężko nieraz uczuć dawała. Skoro więc Gautsch, pałający chęcią zemsty, odebrał pomieniony rozkaz sądowy, umyślił użyć wszelkich sposobów, aby Schnaebla pochwycić, a użył jak się zdaje nietylko podstępu, ale w dodatku jeszcze nie zawahał się i przed przekroczeniem granicy.

Punkt ten dotąd niewyjaśniony. Świadkowie, których wysłuchał prokurator francuski z Nancy, zeznali podobno, że aresztowanie zaszło ostatecznie na terytoryum francuskiem, chociaż pierwsze zaczepienie Schnaebla zaszło mniej więcej metr jeden po za linią graniczną. Zeznania zaś świadków, przesłuchanych przez prokuratora niemieckiego z Metz twierdzą, że Schnaeble aresztowanym został na terytoryum niemieckiem. Zdaje się, że na terytoryum francuskiem, na które się był schronił, pchali go tylko ajenci policyjni niemieccy, dopóki go na terytoryum niemieckie nie zapchali, i tu go dopiero aresztowali i związali, i to jest może podstawą zeznań zebranych przez prokuratora niemieckiego.

Tyle szczegółów podają różne dzienniki co do samego zajścia.

Co do stadyum zaś, w jakiem się w tej chwili sprawa ta na drodze dyplomatycznej znajduje, wiemy dotąd tyle tylko:

Chargé d'affaires poselstwa niemieckiego w Paryżu — bo hr. Münster wyjechał, jak wiadomo, na krótki urlop do domu — udał się, jak utrzymują dość pewne źródła francuskie, sam do Flourensa i zawiadomił go, „że rząd niemiecki zbada sprawę tę starannie w porozumieniu z rządem francuskim," a *République française* dodaje jeszcze wiadomość, którą i zkądinąd potwierdzają, że jeśli się okaże, iż Schnaeble na terytoryum francuskiem został pochwycony, nie podlegałoby najmniejszej wątpliwości, że w takim razie wypuszczenie go na wolność musiałoby nastąpić.

Ale miejsce pochwycenia go jest jeszcze punktem spornym, który ma być „w porozumieniu z rządem francuskim" zbadany.

Rząd francuski przesłał spisane we Francyi protokóły rządowi niemieckiemu do bliższej informacyi i ocenienia.

Wszystko to zdaje się zapowiadać pokojowe załatwienie tej sprawy.

Dzienniki francuskie starają się też uspokoić drażliwość opinii publicznej francuskiej. Charakterystycznym, a może niezupełnie bezpodstawnym jest sposób, w jaki to czynią niektóre z nich, a między niemi *Figaro*. Zestawiają one z sobą jednoczesność trzech zajść: przedłożenie parlamentowi niemieckiemu ustawy o nadzwyczajnych kredytach na armię, zaopatrzenie jej w potrzebne przybory i inne wojskowe cele, aresztowanie Schnaebla i wyjazd hr. Münstera z Paryża, aby w pierwszej zaraz chwili pojawienia się alarmującej wieści nie było kogo badać w drażliwy sposób. Sprawa Schnaebla, tak mówią dalej pomienione dzienniki, załatwioną zostanie niezawodnie wśród okazów pojedynczej chęci z obu stron, ma ona jednak stawić jasno przed oczy członkom parlamentu, „jak małej iskry potrzeba na to, aby ogień tłumiony w zarzewiu rozpalić" i stać się przez to argumentem *ad hominem*, że sprawę kredytów trzeba, bez rozwlekłego badania, krótko a węzłowato załatwić i obmyślić spiesznie fundusze na pokrycie wynikających ztąd potrzeb. Czegóż się więc, mówią pomienione dzienniki, mają niepokoić Francuzi, kiedy w sprawie tej nie chodzi widocznie o ich krzywdę, tylko o kieszenie niemieckie.

Niemieckie dzienniki nie przywiązują do zajścia na granicy francuskiej wielkiego znaczenia; *Nordd. Allg. Ztg* milczy o niem dotąd zupełnie.

W łonie paryskich kupców i przemysłowców przygotowuje się petycya *monstre*, która się domagać będzie od rządu przełożenia projektowanej wielkiej wystawy z r. 1889 na r. 1890. Przemysłowcom szczególnie chodzi o to, aby wystawa spełniła właściwe swe zadanie, czego dopełnić nie zdoła wobec zyskanej już pewności, że żadne z państw europejskich nie weźmie udziału w uroczystości, mającej uświetnić pamiątkę rewolucyi, i wobec idącego zatem następstwa, że i goście europejscy na nią nie zjadą, albo zbiorą się tylko w bardzo skromnej liczbie.

Lord Salisbury pragnie widać jak najspieszniejszego załatwienia ustaw irlandzkich. Ledwie przyjęty został w przeszły tydzień w Izbie niższej parlamentu w drugiem czytaniu bil, postanawiający środki wyjątkowe na stłumienie anarchii, a już w sobotę wniesionym został drugi bil, tak zwany agraryjny, który dzierżawców ma od zbytniego wyzyskiwania ich ubezpieczyć.

W najświeższym zeszycie pisma *Nuova Antologia* pomieszczonym został artykuł, podpisany przez *Un Ex-Diplomatico* (podobno Robillanta) pod tytułem: *Politica estera dell' Italia sotto il cessato Ministero* (Polityka zagraniczna Włoch za przeszłego ministerstwa), której autor dowodzi, że tylko za pomocą mocarstw centralnych zdołają Włochy rozwinąć energiczną politykę na Wschodzie.

Nadchodzą wiadomości z Massawy, że w jej okolicach panuje w tej chwili zupełna spokojność. Podróżni wracający z Abisynii zapewniają, że Negus, jak w swoim czasie nie był wcale zadowolony z postępowania Ras Alulaha, tak teraz niczego bardziej nie pragnie, jak zgodnego porozumienia się z Włochami.

Po szesnastu latach walki kościelno-politycznej, walki zawziętej i ciężkiego prześladowania, sejm pruski uchwalił ustawę, którą jedni zowią traktatem pokoju, my nazwalibyśmy konwencyą rozejmu. Dwa doniosłe akty illustrują ten fakt wielkiego historycznego znaczenia: brewe Leona XIII do arcybiskupa kolońskiego i mowa księcia kanclerza.

Pismo Ojca św. naznaczając uzyskane ustępstwa i ulgi i wzywając katolików niemieckich w sejmie i w kraju do przyjęcia długoletniemi staraniami wyjednanych warunków rozejmu, nie przecenia ich wartości, ani się niemi całkowicie nie zadowolnia. Głównym argumentem tego pisma jest wzgląd roztropności „aby nie poświęcać względnego dobra możliwego w danej chwili dla większego dobra ale niepewnego." Zasada tak określona nie jest oportunistycznem poświęceniem i zrzeczeniem się pełni należnych praw Kościoła i służyć może za wzór dla nas zwłaszcza, którzy w sprawach narodowych tak często kierowaliśmy się zgubnem hasłem „wszystko albo nic." — Prerogatywę rządu prawa *veto* w nominacyi

NA RUINACH

przez **Zygmunta Sarneckiego.**

(4)

(Ciąg dalszy).

Ktoś do drzwi zapukał.

— Proszę wejść — zawołał jenerał.

Uchylając ciężką sukienną kotarę, wtoczył się do biblioteki pan major, człowiek średniego wzrostu, otyły, trochę sztywny — jak na ex-wojskowego przystało — kłaniając się od niechcenia, z przyjazną ale pełną uszanowania poufałością.

Był to ciekawy — chociaż i dziś jeszcze nie rzadki — typ pieczeniarza starej szkoły i wielkiego stylu. Brytan i lis zarazem, grzeczny i arogant, hardy i pokorny, przywiązany do rodziny rzeczywiście, a ciągle ją wyzyskujący, jedyny do trudnych i delikatnych misyj, równocześnie bał się i kochał jenerała szczerze. Dawniej, kiedy w prowincyi odbywały się sejmiki, używany był do agitacyi wyborczej. Przy jego energicznem współdziałaniu kandydat zamkowy musiał zostać marszałkiem. Nie dał się przepić nikomu; umiał i mówkę wygłosić na cześć pryncypała, a chociaż wolał argumentować słowem retorycznem niż bronią sieczną lub palną, jednakże tchórzem nie był i w ostatecznym razie stanął do pojedynku. Włosy siwiejące malował, bo wielbiąc płeć piękną, starał się jej przypodobać; częste zaś libacye umalowały mu nos i policzki na kolor rubinu. Na tej czerwoności biała blizna — przez czoło i twarz zarysowana — świeciła jak kometa na ciemnym niebios lazurze.

Pragnął uchodzić za wykształconego, dobrze wychowanego i dystyngowanego. Mięszał do rozmowy francuskie wyrazy, często je przekręcając i akcentując niezmiernie dziwacznie. Hrabia go bardzo lubił... Posiadał także i łaski Klary.

Wszedł i powitał hrabiankę — jak to już powiedzieliśmy — niby od niechcenia, lecz z przesadą i uniżoną galanteryą; ojca jej zaś salutował z militarną precyzyą.

— Pan jenerał mnie wezwać raczył... *Je suis à votre service mon général.*

— Musisz kochany majorze poświęcić się dla tej oto panienki i wyruszyć w drogę.

— Dla panny Klary... choćby do piekła!

— Tak daleko nie chcemy. Nieprawdaż Klarciu?

— W każdym razie wdzięczną jestem panu majorowi za jego uprzejmą gotowość.

— *Chez nous c'est comme ça...* tak w naszym pułku, proszę pani.

— Siadajże majorze i słuchaj uważnie, bo nie mamy wiele czasu na gawędę — rzekł hrabia, wskazując pasorzytowi krzesło.

Major usiadł. Jenerał opowiedział, o co chodzi. Kiedy skończył, pieczeniarz zerwał się z siedzenia.

— Winszuję, winszuję.. Nowy splendor spływa na naszą wielką rodzinę. Ja się tego domyślałem... ja to przeczuwałem, bo miewam różne *idées fixes*, a moją fiksą było, że panna Klara, kiedy jako kobieta nie może zabłysnąć w rycerskiem rzemiośle, musi piórem zasłynąć... Co zaś do samego interesu, nic łatwiejszego. Znam wydawców, drukarzy, redaktorów i reporterów. Na reporterach teraz świat stoi! Będą i recenzye.., a nie wątpię, że krytyka powita z uniesieniem tak znakomitą autorkę. Słowem wszystko załatwię, jak należy, aby zadowolnić ukochane dziecię naszego przezacnego domu, i Muz dziewięciu, i Apollina.

— Szczerze będę panu wdzięczną.

— Żona moja nic o tem nie ma wiedzieć, aż do czasu....

— Umiem milczeć *comme une tombe*, jak grób.

— Wieleż ci dać majorze na wydatki? no i na koszta podróży?

— *Mille roubles.*

Jenerał skrzywił się. Suma wydała mu się zbyt wygórowaną, ale Klarcia spojrzała nań takim wzrokiem, że uśmiechnął się i rzekł:

— Niechże będzie i tysiąc rubli, ale proszę sprawić się dobrze. Wymagam taktu....

— Pan jenerał może na mnie liczyć... *j'ai l'expérience du métier.*

— Tak, tak... Pan major przecie, jako sam literat, pełen talentu, zechce i potrafi poprotegować poczynającą. Ta ostatnia pańska korespondencya w *Ognisku*, tak gorąco broniąca tradycyjnego ogniska domowego, naszych cnót starodawnych, zachwyciła mamę... i mnie, i papę także. Nieprawdaż papo?

Hrabia przygryzał wąsy.

— Pani nadto łaskawa — jąkał major oczarowany, uniesiony w siódme niebo — ciężka ręka, przyzwyczajona do dźwigania pałasza, do ujeżdżania rozhukanych rumaków, zbyt silnie może piórem naciska.

— W samą miarę, panie majorze, w samą miarę. O! bardzo, bardzo ładnie!

Lękając się jednak, aby ojciec nie wybuchnął śmiechem, Klarcia przestała pochlebiać i zwróciła rozmowę na swoją powieść.

— Co do mojej książeczki, nie zapomnij pan proszę, aby wydanie było ładne, wykwintne, staranne. Papier welinowy, jasno żółte albo różowe okładki... Edycya przypominająca najnowsze publikacye francuskie. Tytuł elzewirowy, w dwóch kolorach.

Napierała się o cacka jak dziecko, bo też była w istocie jeszcze dzieckiem.

— Rozkazy pani spełnię co do joty.

— Za godzinę oczekuję na kochanego majora w mojej kancelaryi, gdzie wypłacę mu żądane tysiąc rubli. — Na wyrazie „żądane" położył jenerał lekki nacisk. — Obecnie możesz zabrać ze sobą rękopis i przygotować się do drogi. Przy kolacyi pożegnasz pan hrabinę. Powiesz, że wyjeżdżasz w swoich własnych interesach... Rozumiesz! O tem, o czem tu była mowa, przed nikim w zamku ani słówka. Sza, cicho!

— *Silence! mystère!* — wydeklamował pieczeniarz tonem melodramatycznym, i ucałowawszy rączkę Klarci, wytoczył się z biblioteki.

— Czy jesteś zadowolona? — spytał hrabia.

— Bardzo! — zawołało dziewczę, i usta jej blade złożyły na zwiędłych policzkach ojca pocałunek wdzięczności.

Upłynął tydzień... dwa... trzy... cztery... major nic nie donosił.

Klarę milczenie jego niecierpliwiło, nie dawała jednak tego poznać przed ojcem, więcej może przez dumę niż przez nadmiar delikatności. Pan August obserwując ją uważnie, pilnował obecnie, aby nie pisała, aby odpoczywała należycie po kilkotygodniowym trudzie. Wyjeżdżał z nią razem na spacery, bawił, rozrywał, starał się, by znaczną część dnia przepędzała na świeżem powietrzu, czas bowiem był piękny, a stała pogoda sprzyjała wycieczkom.

Pewnego popołudnia, wracając z oddalonego folwarku — na którym oglądali sprowadzone z Saksonii barany, czystej krwi elekty — ujrzeli w lesie dębowym — przez który wiodła droga do zamku — gromadkę ludzi skupioną przy gościńcu. Jenerał dał rozkaz stangretowi, aby konie zatrzymał, i poznawszy jednego z włościan, zawołał:

— A co to mój Arsenii, nad czem tak radzicie?

Chłop zdjął czapkę i zbliżył się do powozu.

— Ot licho!... *proszu* jaśnie pana.

— Co za licho?

— Cygan... kowal... się powiesił.

— Tu?

— A tu, *proszu* jaśnie pana. Oderznęliśmy myśląc, że się go jeszcze uratuje, ale *hde* tam.... Czort *duszu* wziął.

— Papo, pójdę zobaczyć! — szepnęła Klara.

— Na co?... Tego rodzaju widok tylko przykre wrażenie może wywrzeć na tobie.

— Muszę wszystko poznać... wszystko widzieć.

— *Koły paniuncia choczyt* jaśnie panie — mówił Arsenii.

— Chcesz koniecznie?

— Tak papeczko.

— Pamiętaj, żebyś nie żałowała.

Lokaj zeskoczył z kozła i otworzył drzwiczki od kocza.

Jenerał wysiadł pierwszy i podał rękę Klarze, która śmiało i spokojnie postępowała naprzód. Arsenii zbliżył się do gromadki i rozsunął chłopów, otaczających trupa. Leżał on pod niewysokiem drzewem, o konarach podanych naprzód, ku drodze. Hrabia szukał napróżno przywykłym zapewne do podobnych scen wzrokiem sznura, uczepionego u jednej z gałęzi. Potem spojrzał, czy nie owija szyi nieszczęśliwego samobójcy, który wyglądał okropnie. Z pod śniadego czoła, gęstych czarnych brwi i powiek wpół zamkniętych wyzierały same tylko zaczerwienione białka oczu, jakby źrenice gdzieś do mózgu uciekły. Ciemna, zsiniała twarz, zdawała się zlodowaciałą w śmiertelnym kurczu, który ją szkaradnie wykrzywił. Z otwartych ust, obramowanych dwome rzędami białych, ostrych zębów, zwisał zczerniały język.

Klarcia raz tylko spojrzała i cofnęła się ze wstrętem. W głowie się jej zakręciło, zaszumiało w uszach. O mało nie zemdlała.

— A nie mówiłem! — mruknął pan August i szybko doprowadził córkę do powozu.

Bez pomocy służącego uniósł panienkę w górę i złożył ją prawie bezwładną na siedzeniu. Sam za nią wskoczył, drzwiczki zatrzasnął, krzyknąwszy na stangreta gromko:

— Ruszaj!

Biegnący za nim Arsenii kłaniał się nisko, drapiąc palcami po głowie.

— Jaśnie panoczku, a nie będzie nam biedy przed sądem, cośmy oderznęli?

— To już wasza rzecz — odparł zirytowany jenerał — przecież wy *sockij*, powinniście znać prawo.

Konie zacięte biczem pomknęły żwawo po skalistym, gładko wyrównanym gościńcu.

Hrabia powtarzał:

— A nie mówiłem! a nie mówiłem!

W kilka minut potem Klarcia ochłonęła z przestrachu i wzruszenia.

— Przepraszam papo. Zmartwiłam cię, zaalarmowałam... ale już nic, nic mi nie jest. Widzisz, rozum pragnął zapoznać się z nieznanym mu widokiem, nerwy nie pozwoliły. O! te nerwy! — Po chwili dodała: Każda, każda śmierć okropna!

— Moja uległość dla ciebie przechodzi wszelkie granice. Gniewam się na siebie doprawdy.

— Nie masz słuszności. Ja cię tak kocham za to, że mi ulegasz!

Wyrazem „kocham" zawsze rozbrajała starca.

Jenerał widocznie coś sobie przypomniał, bo się uśmiechnął.

— Ach! ci nasi chłopi!.. Czy mniemasz, że go odcięli, aby ratować? Gdzie zaś! Nienawidzili cygana całą swoją nienawiścią ras sobie wrogich.... Powiesił się, bo mu tenże sam Arsenii nie chciał oddać córki za żonę, a doskonały był rzemieślnik! Oderznęli, ażeby skraść stryczek, który, według miejscowego przesądu, przynosi posiadaczowi powodzenie. Ręczę, że o kawałki pobiją się jeszcze przy trupie.

Śmiał się z cynizmem, pełnym dzikiego zadowolenia.

— Przesąd *de la corde du pendu* istnieje tam nawet, gdzie cywilizacya powszechniejszą jest, niż u nas.

— A bo lud wszędzie zwierzęciem! — zakonkludował jenerał.

Klarcia myślała tymczasem:

— Samobójstwo!... przesąd wszystkich stref, wszystkich ludzi, wszystkich stanów, przesąd bezrozumnej rozpaczy. Zbrodnia głupia, bo bez celu. Co dłoń wieszającego się niszczy? Życie indywidualne... najwyższe dobro, największe szczęście. Szaleniec, który się sam na śmierć skazuje, jest tylko tchórzem, uciekającym przed chwilowym bólem lub cierpieniem w objęcia nicości. Ładna zamiana! Wolałabym cierpieć, lecz żyć.

W zamku czekała Klarcię radość, która przykre wrażenie przejażdżki łatwo zatarła.

Ciąg dalszy nastąpi.

duszpasterzy, wogóle niebezpieczną, a tem groźniejszą dla dyecezyj polskich, oraz inne punkta nierozstrzygnięte lub niedostateczne obecnego kompromisu— wyraźnie *breve* papieskie naznacza, jako kwestyę przyszłości — dalszych usiłowań i starań Stolicy św. — a tem samem nie kwituje z tego, co jest prawem Kościoła, choć przyjmuje częściowe zadośćuczynienie i ulgi. Tak zwykła tradycyjnie działać dyplomacya rzymska, — czy gdy zawiera konkordaty, czy gdy na drodze dyplomatycznej, jak w tym wypadku, toruje drogę do parlamentarnych rozejmów. Płonną też okazała się obawa, aby z Rzymu miało wyjść wezwanie do rozbrojenia tych, którzy przez długie lata, w ciężkich warunkach, dali wzór mężnej i konsekwentnej obrony praw Kościoła. — To też stronnictwo centrum w zastrzeżeniu p. Windthorsta zaznaczyło sobie dalszy program działania, a zastrzeżenie to nie jest jedyną tylko racyą bytu tego stronnictwa na przyszłość; wszak szerokie ma ono zawsze pole i zadania straży zasad katolickich w sprawach społecznych i politycznych wobec omnipotencyi państwowej lub doktrynerskiego liberalizmu. Stronnictwo to dało nowy dowód swej żywotności uległością i karnością wobec Stolicy św., jawnie w tej samej deklaracyi naznaczoną.

Głosując za ustawą, a łącząc się z zastrzeżeniem p. Wintdhorsta, posłowie polscy złożyli nowy, wymowny dowód katolickiej karności i ufności dla Stolicy św. — dowód tem cenniejszy, im nowa ustawa mniej dla katolików polskich rokuje ulgi, im więcej budzi obaw.

Książę Bismark, mniej gwałtowny i polemiczny niż zwykle, wystąpił w swej mowie nie w postaci Jowisza piorunującego, ale sternika, który kieruje nawą państwa po burzliwych nurtach prądu historycznego. Był jakiś nastrój mistyczny w tym ustępie, gdy wyznawał, iż najpotężniejszy mąż stanu tajemnic przyszłości odgadnąć nie zdoła. I rzeczywiście tej historyozoficznej prawdy sam był illustracyą w tej chwili, gdy dawał wymowne zaprzeczenie temu, co z tej samej trybuny przed laty głosił, gdy mianowicie stwierdzał, że „Papież nie jest cudzoziemcem, bo papiestwo jest uniwersalną, a więc w części także i niemiecką instytucyą“; gdy dalej pomiędzy katolickim a protestanckim Kościołem uznawał w ustroju państwa tę tylko różnicę, jaka płynie ze zwierzchnictwa Cesarza nad kościołem reformowanym; gdy krusząc kopie ze stronnictwem liberalno-narodowem oddawał sprawiedliwość stronnictwu centrum, przyznając mu zasługi wobec państwa.

„Co za zwrot za wolą Opatrzności“ — można zawołać słowami znanego manifestu cesarza Wilhelma, gdy słyszymy z ust księcia Bismarka takie zasady i poglądy i porównywamy je z tem, czem motywował przez laty walkę z Kościołem i papiestwem. W tem zaprzeczeniu i odwołaniu dawnych opinij czy polemicznych wycieczek, jest właśnie świetny tryumf tej potęgi moralnej, którą kanclerz niemiecki wtedy dopiero zrozumiał, gdy jej skruszyć nie zdołał.

O znaczeniu uchwalonej ustawy zbyteczna się dziś rozpisywać — podaliśmy w swoim czasie analizę i krytykę przedłożenia. Jeśli wadliwe strony ustawy mianowicie owa prerogatywa rządowego *veto* bardziej zagrażać może polskim niż niemieckim dyecezyom — nie będzie to skutkiem wyjątku w ustawie, ale tylko zastósowania, gdyż jak ks. Bismark w odpowiedzi p. Richterowi objaśniał, państwo nie będzie się kierować w prawie *veto* względami dogmatycznemi, ale politycznemi. Nie mamy więc prawa skarżyć się, jakoby Stolica św. Polaków w rokowaniach poświęciła — lecz tylko, że niedostatki uzyskanego rozejmu dotkliwiej w Wielkopolsce, niż gdzieindziej dać się mogą uczuwać. Kwestya stopniowego zaprowadzenia seminaryów pozostała także otwartą — i jak wypływa z pisma Ojca św. będzie przedmiotem dalszych starań Stolicy św.

Przebieg ugody, układy które przedłożenie rządowe poprzedziły — objawy zbliżenia i porozumienia między Watykanem a gabinetem berlińskim mają o wiele szersze, ogólno-europejskie znaczenie. Po za tym kompromisem państwowo-kościelnym ukazuje się jakby preliminarz przymierza dyplomatycznego. Zbliżenie to między głową Kościoła katolickiego a monarchią protestancką, między mężem stanu „krwi i żelaza,“ a błogosławiącą postacią Papieża niosącą światu pokój i miłość — ma w sobie dziwne antitezy i zagadki.

Nie jestto atoli objaw wyjątkowy w dziejach Kościoła — dość wspomnieć czasy ligi we Francyi i stanowisko Bonifacego VIII. Kościół jest uniwersalny, monarsza powaga Papieża, gdy rozkład w świecie katolickim, szuka niekiedy punktu oparcia w innowierczych mocarstwach. Dziś jeszcze następstw zbliżenia między Watykanem a Berlinem ogarnąć nie łatwo — choć już ma ono ten skutek, że republikańska Francya, tak do niedawna krnąbrna i skora do walki z Kościołem — daje oznaki zwrotu, aby tego historycznego nieutracić przymierza, jakie odwiecznie łączyło Francyę z papiestwem. Mnożą się także we Włoszech objawy budzącego się na nowo poczucia, że potęgą moralną Italii papiestwo. Zgoła trzeba spoglądnąć w szerz i w przyszłość, aby odsunąć bolesne wątpliwości obecnej chwili — i zrozumieć, że polityka, którą osobiście kieruje z wielkiem sił wytężeniem Leon XIII, polityka pokoju i zgody, jak doprowadziła do rewizyi ustaw majowych w Niemczech, do odwołania gróźb, jakie z Berlina miotano na instytucyą papiestwa — ma nadto daleko sięgający, lubo dotąd zasłoniony program.

Wiedeń jest dziś widownią pięknej uroczystości. Dostojny książę, sędziwy wódz, czcigodny przedstawiciel wielkich tradycyj domu Habsburgów, Arcyksiążę Albrecht, święci dziś jubileusz przeszło pół-wiekowej służby wojskowej.

Cały żywot twardy, żołnierski, stanowi piękny wzór wierności dla tronu i sztandaru, waleczności, ciągłych trudów i starożytnej prostoty. Chwałę zdobywał syn bohaterskiej pamięci Arcyksięcia Karola na polach bitew, ale cześć i miłość cesarskiej armii i ludów monarchii habsburskiej zdobył poświęceniem całkowitem życia sprawie potęgi i bezpieczeństwa państwa.

Zanim podamy sprawozdanie z uroczystości, w tych kilku wyrazach zapisujemy hołd, który podziela kraj nasz cały — wobec dostojnej postaci, która stwierdza słowo *virtus* w podwójnem znaczeniu: waleczności i cnoty publicznej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 24 kwietnia.

☉ Podczas gdy rejenci objeżdżają kraj, kontrolują administracyę i wpływają na usposobienie w duchu swoich postanowień, rząd w Zofii przygotowuje całą akcyę. Uchwalono mianowicie, że zostanie zwołanem nie wielkie sobranie, ale małe, zwykłe. Na to postanowienie wpłynęły następujące powody: Rosya nie uznaje legalności wielkiego sobrania, więc jak na teraz należy się z tem liczyć, gdyż uchwały tego sobrania byłyby również kwestyonowane. Tymczasem legalność małego sobrania nie może być kwestyonowaną. Było ono wybranem w r. 1884 za księcia Aleksandra, od niego datują się liczne uchwały i zobowiązania, po części znaczenia międzynarodowego, jak n. p. budowa kolei Zaribrod Wakarel, kupno linii Ruszczuk-Warna, a koleje należą do linij objętych uchwałami europejskiej *conférênce à quatre*. Skład tego sobrania został zmieniony następnie przez powołanie do niego posłów z Rumelii w r. 1886, lecz krok ten był legalnym, opierał się na postanowieniach konferencyi ambasadorów w Konstantynopolu, które oddały były księciu władzę dyskrecyonalną nad całą Bułgaryą i prawo zarządzenia, cokolwiek uznał za potrzebne do utrzymania porządku i spokoju. Rejencya zatem prowadzić chce dalej rząd wówczas zaprowadzony, który legalnie istnieć ma prawo, aż do wyboru nowego księcia. Mandat małego sobrania kończy się w czerwcu b. r., może ono zatem tylko aż do tego terminu mandat rejencyi przedłużyć. Następnie muszą się odbyć zwykłe wybory i dopiero wyszłe z nich sobranie będzie mogło mandat rejencyi na lat trzy przedłużyć. Taka przeto akcya jest zamierzoną i rejencya jest przekonaną, że postępując w ten sposób, nie popełni żadnego fałszywego, ani nielegalnego kroku. Riza bey przesłał do Porty złożone na jego ręce przez rejencyą podziękowanie dla sułtana i Porty za politykę życzliwą i bezstronną okazywaną Bułgaryi od początku zamieszań. Zapewne, że inercya Turcyi zasługuje na takie dobre świadectwo. Bułgarya umiała z niej korzystać i dzisiaj może Stambułow zapewniać — o czem reprezentanci mocarstw z Zofii donoszą— że rejencya bezwarunkowo wytrwa na stanowisku aż do wyboru księcia, któremuby władzę oddać mogła. Jest jedna sprawa niezmiernej wagi dla Austryi, dla Węgier, dla Serbii, a pośrednio dla całej Europy, któraby nareszcie mocarstwa do jakiejś akcyi skłonić powinna, mianowicie sprawa wykończenia kolei łączących wschodnich, których wszystkie linie w październiku z. r. już powinny były być w ruch puszczone. Dopóki trwa w Bułgaryi prowizoryum, rejencya nie może uzyskać kredytu na budowę linij bułgarskich i połączenie bezpośrednie środkowej Europy z Konstantynopolem pozostaje ciągle desideratem. Najwięcej może cierpi na tem Austrya. Lecz Anglię sprawa ta nie bardzo pali, dla niej są drogi wodne otwarte. Dr Stambułow nawiązał nowe rokowania o pożyczkę, lecz rezultatu nie można się spodziewać, zanim stabilizacya rejencyi przeprowadzoną nie zostanie.

Najj. Pan postanowieniem z 13 kwietnia b. r. nadał nadzwyczajnemu profesorowi chorób skórnych w Uniwersytecie Jagiellońskim Drowi Antoniemu Rosnerowi tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

P. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Władysława Chrzanowskiego w Bośnii i Jakóba Sokołowskiego, sprawującego zarząd gminy miasta Kałusza, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, a praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Ludwika Straszewskiego, prowizorycznym koncepistą Namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Boryniczach, Edwarda Kobylańskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego, Grzegorza Biłyka w Dębnie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dębnie; tymczasowego nauczyciela, Stanisława Biestka w Małej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Małej i nauczycielkę Ludwinę Gorlińską w Polance, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Jordanowie.

Z Sejmu pruskiego.

Dalszy ciąg rozpraw nad projektem kościelno-politycznym dnia 22 kwietnia.

Po sześciogodzinnem posiedzeniu ukończono w piątek pierwsze czytanie kościelno-politycznego projektu. Książę Bismark pojawił się dość rychło w sali. Centrum zachowało i tym razem nakazane sytuacyą milczenie, a przywódca jego mimo gwałtownych zaczepek z różnych stron, nie stracił zimnej krwi i zaprotestował jedynie stanowczo przeciwko insynuacyi, jakoby on natchnął mowy Richtera i Bruela. Dr Windthorst oświadczył, że ma dosyć odwagi, by nawet ks. Bismarkowi powiedzieć osobiście to, co uważa za prawdę.

Jako pierwszy mowca wystąpił stereotypowy p. Eynern w komicznej roli narodowo-liberalnego historyka walki kulturnej. Mowa jego wywołała w Izbie wielką wesołość.

Rozprawy przybrały dopiero ton poważniejszy, kiedy głos zabrał deput. Hammerstein. Konserwatywny mowca przedstawił liberalizm i jego dążności zniszczenia wpływu każdego kościoła, jako ojca walki kulturnej, i wystąpił następnie z ostrą krytyką wczorajszej mowy ks. Bismarka, w której kanclerz zwalczał usiłowania, zmierzające do usamowolnienia protestanckiego kościoła. Główną treścią mowy Hammersteina była obawa, że protestantyzm nie będzie mógł współzawodniczyć z oswobodzonym z więzów majowego ustawodawstwa Kościołem katolickim. Żądał on równego podziału światła i cieni między obydwoma kościołami, ale głośne szemranie w szeregach konserwatywnych dowodziło, że p. Hammerstein w łonie własnego stronnictwa liczy wielu przeciwników.

Książę **Bismark**: Nie mogę w tej chwili, kiedy z jednem wyznaniem ma pokój być zawarty, wnosić walki do wyznania ewangielickiego (ogólne oklaski). Do tego zaś doprowadziłyby obrady nad wnioskiem Kleista (potakiwania). Niestósowny czas wybrano, aby dziś rzucać jabłko niezgody do kościoła protestanckiego. Jestem protestantem, a wobec dziwacznego stanowiska preopinanta nie zrezygnuję z praw mego rozumu (oklaski) i nie uczyniłbym tego nawet wobec ludzi mających więcej zasobu wiedzy teologicznej, aniżeli preopinant (wesołość). Jestem natomiast tego zdania, że kościołowi ewangielickiemu należy się więcej dodatku pieniężnego, niż obecnie i stanie się też to, skoro więcej dochodów państwu przyznacie. Upraszam panów, aby nieco więcej zaufania, niż preopinant, mieli do rządu i do króla, jako do najwyższego biskupa. Przedewszystkiem upraszam panów, abyście na dziś zupełnie opuścili ten przedmiot; chodzi przecież o pokój z Kuryą, a nie o dogmatyczne spory, o których nie mam najmniejszego pojęcia (żywe oklaski).

P. Pfaff (nar. lib.) zwraca się przeciw w Izbie panów postawionemu przez Kleista wnioskowi, który już z tego względu jest podejrzanym, że p. Windthorst za nim się oświadczył, czego przecież nie czyni z miłości do kościoła ewangelickiego. (Wesołość). Walka z Rzymem dopiero wtenczas ustanie, gdy całe Prusy zostaną katolickiemi. (Wesołość). W końcu oświadcza się mowca przeciw projektowi.

P. Dr **Bruel** (hospitant stronnictwa centrum) popiera projekt. Cała walka kulturna była jedynie kwestyą siły. Cieszy to mowcę, że wczoraj kanclerz oświadczył, iż nie rozpoczął walki kulturnej ze względów konfesyjnych; nie może tego jednak pojąć, jakby pogodzić tę politykę księcia kanclerza z wymaganiami sprawiedliwości, a nie pojmuje tego tem więcej, że ta polityka jest zwróconą przeciw własnym poddanym. Wojny tej nie prowadzono przeciw właściwym winowajcom, lecz przeciw niewinnym świeckim osobom. Za te wszystkie mitręgi i cierpienia jest rząd odpowiedzialnym, bo wszakże pozbawiano ludzi wolności, wypędzano ich z własnych domów. Dotychczasowa praktyka nie wzmocniła bynajmniej kościoła ewangelickiego; chociaż się przyzna kościołowi ewangelickiemu więcej funduszów, to mimo to musi on nadto zażądać więcej wolności. Dziś jest to żądanie niedogodnem, ale powtórzy się ono, bo jest ważniejszem, aniżeli powiększenie środków pieniężnych.

Książę **Bismark**: Poprzedni mowca odwrócił się do mnie tyłem — dlatego nie mógłem zrozumieć większej części jego mowy. Mianowicie nie słyszałem kilku przycinkowych miejsc, które zawsze wypowiadał głosem spuszczonym. Posłyszałem tylko, że wczorajszą mowę posła Richtera, którą może miał z polecenia innej partyi (wesołość), uzupełniał. Obydwaj mowcy bronili kierunku tych anty-papieskich pism, z któremi centrum nie ma odwagi jawnie sympatyzować — w tym razie prosi się też przyjaznych sobie posłów. (Wesołość).

Poseł Bruel jest nietylko lennikiem, ale także hospitantem a nawet Welfem. P. Richter jest *tertium gaudens*, którego akcye dopóty dobrze stoją, dopóki walka pomiędzy państwem a Kościołem się toczy. Silna partya centrum jest fundamentem jego polityki. — Dla wzmocnienia partyj, państwu nieprzyjaznych p. Bruel także robi co może, tak samo i p. Windthorst, chociaż tenże wstrzymuje się od tego, aby państwo wprost zwalczać. Czy może p. Dr Bruel jest właściwym sprawcą wniosku Hammersteina? — Toby naturalnie rzucało na niego zupełnie nowe światło. (Poruszenie na lewicy).

P. Bruel stara się o zaostrzenie sporu, a to także jest właściwie zasadą wniosku Hammersteina. Czy panu Hammerstein było to jasnem? i to właśnie w tym czasie, gdzie ludzie, jak mowca poprzedni, mogli ztąd powziąć obfity materyał do przyczyn niezgody? Z pewnością wszystkim Panom to podpadło! Jakże mógł człowiek z podobnemi zapatrywaniami utrzymać się tak długo, jako hospitant katolickiej frakcyi? — Albo czy może kierował się przytem jeszcze innemi motywami? Może politycznemi? Podsuwał mi ostre i gorzkie insynuacye osobiste. Robił mnie winowajcą, że naruszam wymagania moralności i sprawiedliwości. Jestem zatem zupełnie do tego uprawniony, by mu służyć podobnemi niegrzecznościami. — W tym sensie czynił mi też zarzuty, żeśmy prowadzili wojnę z własnymi poddanymi. Myśmy wojny wogóle nie prowadzili? Jeżeli przez to rozumie walki parlamentarne i publicystyczne, to dzisiaj mamy zupełnie te same walki; walczymy przeciw Welfom, przeciw socyalno-demokratom i przeciw demokratom politycznym. — Nie jest to atoli wojna z własnymi poddanymi, lecz są-to walki parlamentarne pomiędzy przedstawicielami rządu a pewnych partyj. Wymagania moralności, których naruszenie mi pan poseł podsuwa, są raczej podane we wątpliwość przez intrygi partyi welfickiej od lat 21, aniżeli przez moją obronę sprawy narodowej. (Żywe oklaski).

Do tej zaś obrony należy zwalczanie Welfów, a że partya centrum przyjęła do siebie te nieprzyjazne żywioły, utrudnia to nadzwyczaj naszą walkę. Preopinant powiedział dalej, że nikt prócz mnie nie uważał praw majowych za środek do walki. Zarzut taki byłby brakiem logiki, albo, jak to inaczej być nie może, zboczeniem od prawdy. Czy mam powtarzać, co już w roku 1875, a więc wśród walki kulturnej w roku 1872 nadmieniłem, że przez wojnę spodziewałem się pokój osiągnąć? Jak we wojnie zajmuje się obszary tylko w celu dopięcia pokoju, tak samo oznaczały prawa majowe tylko okupacyą tych dziedzin, które służyć miały za środek do zawarcia pokoju. Czy ten pokój będzie trwałym, leży to w ręku boskiem. Oby go tylko stronnicy pana Windthorsta nie złamali. Mimo to jednakże nikt nam wogóle nie przeszkodzi, by pokój zawrzeć. Gdybyśmy przez pokój frankfurtski chcieli dać światu zapewnienie, że będzie on trwał na wieki, nie moglibyśmy go wogóle zawrzeć; musielibyśmy dzisiaj jeszcze stać we Wersalu, ponieważ nie jest możliwem żyć na zawsze w pokoju z tak wojowniczym narodem, jak francuski, który nas już trzy razy w tem stuleciu napadł. Mam jednakże nadzieję, że wpływ papieski na centrum będzie trwałym.

Książę odczytuje następnie znane swe oświadczenia o „Papieżu pojednawczo usposobionym“ i o „uprzedzającym Antonellim“ i tak dalej mówi: Walka nie była narodową, lecz polityczną; dostaliśmy się w nią wskutek popierania wyborów do centrum ze strony Kuryi. Bynajmniej w tej walce nie mieliśmy na myśli wzmocnienia potęgi państwa; jest ona w Prusach już i tak dość silną; lecz musieliśmy bronić jedności państwa przeciw złośliwym zaczepkom politycznych przyjaciół poprzedniego mowcy. Wszystkie te insynuacye, które mi podsunął, albo mógł podsunąć — nie słyszałem go bowiem zupełnie dobrze — mogę odeprzeć w tem zaufaniu, że wszyscy moi przyjaciele nie staną po stronie oskarżyciela welfickiego, ale po stronie obrońcy państwa. (Oklaski).

Na przemówienie nadwornego kaznodziei **Stoeckera**, który zarzucał kanclerzowi nadzwyczajne faworyzowanie Rzymu i wyrażał obawę przed projektowaną w Berlinie nuncyaturą, nie odpowiedział już wcale ks. Bismark.

W końcu odczytał X. Dr Jażdżewski w imieniu Koła polskiego następujące oświadczenie: „Po dokładnej rozwadze nie sądzimy, ażeby było rzeczą stósowną poddawać projekt, który nas obecnie zajmuje, materyalnemu rozbiorowi, chyba, że nieprzewidziane powody zmuszą nas do tego. Znane oświadczenie Ojca św. w liście do ks. Arcybiskupa kolońskiego, z którego wynika życzenie, ażeby katoliccy posłowie, celem utorowania dalszej drogi i doprowadzenia do zupełnego i trwałego pokoju pomiędzy państwem a Kościołem, przyjęli projekt dla ułatwień, jakie tenże zawiera tak co do wolności Kościoła, jak i co do rozwoju kościelnego życia, z którego dalej wynika nadzieja, że stałym staraniom Stolicy Apostolskiej uda się uzyskać usunięcie niedogodności i braków tego projektu w drodze dalszych układów i ugód — zniewala nas do zastósowania się do woli Głowy naszego Kościoła i do przyjęcia ustawy.

„Ażeby nie szkodzić zapowiedzianym dalszym układom, ani też im nie przesądzać, postanowiliśmy nadto powstrzymać się od wszelkich wniosków, mających na celu uzupełnienie lub poprawienie projektu.“

Na tem dyskusyą zamknięto.

Poczem wniosek o przekazanie projektu komisyi upada przeciwko głosom narodowo-liberałów i kilku wolno-konserwatystów. — Drugie obrady nastąpią zatem w plenum.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 kwietnia.

— **Wiadomość o karabinach rewolwerowych**, za którą c. k. prokuratorya państwa skonfiskowała N. 88 *Czasu*, przyniósł równocześnie z *Sonn- u. Montags-Ztg* z daleko dokładniejszemi jeszcze szczegółami w N. 106 *Pester Lloyd*, półurzędowy organ prezydenta węgierskich ministrów, którego naczelnym redaktorem jest Dr Max Falk, głośny publicysta i mąż stanu węgierski, utrzymujący najściślejsze stosunki z p. Tiszą. Już po konfiskacie naszego dziennika odnośny artykuł *Pester Lloyda* przedrukowała pragska *Politik* w Nrze 109 i *N. fr. Presse* w Nrze 8134, a wreszcie inkryminowane przez c. k. prokuratoryę państwa w Krakowie doniesienie o karabinach rewolwerowych ogłosiła rozchodząca się przeważnie w kołach dyplomatycznych *Polit. Correspondenz* w Nrze 3516, i to w rubryce tych wiadomości, które, jak notorycznie wiadomo, nadsyłane bywają temu pismu wprost z rządowego bióra prasowego.

— **Książę Wirtemberski** wczoraj rano przejechał pośpiesznym pociągiem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **Posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 28 b. m. o godz. popołudniu.

— **Wystawa krajowa**. Na Błoniach wytyczono już plac pod Wystawę i rozpoczęto budowę stajen. Zatwierdzony też już został plan założenia ogrodu na Wystawie i przesłany ogrodnikowi miejskiemu do wykonania. Budowa pawilonu głównego rozpocznie się niebawem. Biuro Wystawy rozesłało do miast naszego kraju zaproszenia, by mianowały delegatów do pełnego komitetu. Niektóre miasta uczyniły to natychmiast; od innych jednak niema dotąd żadnej odpowiedzi. Leży w interesie Wystawy, zatem w interesie kraju, by mianowanie delegatów we wszystkich miastach kraju naszego jaknajrychlej nastąpiło. Nie ulega wątpliwości, iż rzeczeni pp. delegaci pojmą zadanie swe w ten sposób, że będą działać energicznie i z całą znajomością stosunków miejscowych na rzecz Wystowy, na posiedzenie zaś pełnego komitetu dla zachowania czucia z głównym organem Wystawy za każdym razem przybywać będą. A właśnie działanie na miejscu, w każdem z miast, jest jaknajrichlej pożądanem ze względu na Wystawę.

— **Komitet**, który urządzał pogrzeb J. I. Kraszewskiego, odbędzie jutro we wtorek d. 26 bm. posiedzenie o godz. 5 wieczór. Na porządku dziennym jest załatwienie rachunków, oraz decyzya co do zachowania szarf od wieńców. Szarfy te odjęto od 240 wieńców i przewieziono je do Prezydyum Magistratu. Do puszki w grobie J. I. Kraszewskiego złożone zostaną wszystkie pamiątki, dotyczące pogrzebu Kraszewskiego.

Członek komitetu pogrzebowego p. Walery **Rzewuski**, zajmował się, jak wiadomo, urządzeniem krypty na tymczasowe złożenie zwłok; on też ofiarował tym, którzy w krypcie straż honorową przy zwłokach pełnili, cenną pamiątkę, mianowicie reprodukcyę fotografii Kraszewskiego po śmierci. Reprodukcya ta zdjętą jest z oryginału, nadesłanego na ręce Prezydenta miasta przez jednego z synów Kraszewskiego. Oryginał przechowanym jest w dwu tylko egzemplarzach. Do ofiarowanych przez p. Rzewuskiego fotografij dołączonym jest autograf listu Kraszewskiego, pisanego do p. Rzewuskiego w r. 1883 z powodu pomnika Mickiewicza.

— **Koncert** śpiewaków szwedzkich, zapowiedziany na wczoraj w sali Ogrodu Strzeleckiego, nie mógł się odbyć z powodu nieprzewidzianych przeszkód.

— **Od komitetu opieki nad wydalonymi z Prus** otrzymujemy następujący protokół:

Dnia 23 kwietnia o godzinie 6ej wieczorem odbył komitet opieki nad wydalonymi z Prus ostatnie swoje posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Ksawerego Konopki. Obecni byli: Prezydent m. Dr F. Szlachtowski, zastępca prezesa w komitecie hr. Z. Cieszkowski, radca m. S. Armółowicz, redaktor M. Chyliński, radca m. J. Geisler, właściciel drukarni W. Kornecki, dyr. Tow. wzaj. ub. Zenon Słonecki, radca m. W. Szpakowski, właśc. dóbr Wł. Wołodkowicz, prof. Uniw. Jagiell. Dr F. Zoll, właśc. realn. Ign. Żółtowski, radca mag. Ludwik Zawiłowski.

1) Po przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia, odczytał prezes Ksawery Konopka list p. Naganowskiego z Londynu, przedstawiający okropne położenie w Londynie wygnańców z Prus Polaków, z gorącą prośbą o jednorazowy ostateczny zasiłek. Nad listem tym rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos wszyscy obecni członkowie. 2) Na wniosek p. M. Chylińskiego uchwalono jednogłośnie: a) komitet opieki nad wydalonymi z Prus rozwiązuje się; b) dla sprawdzenia i zamknięcia rachunków wybraną zostaje komisya z 3 członków, którą równocześnie upoważnia się, aby wraz z prezesem komitetu lub jego zastępcą, stosując się według możności do przeprowadzonej na dzisiejszem posiedzeniu dyskusyi, rozporządziła ostatecznie pozostałością kasową i ogłosiła następnie szczegółowe sprawozdanie o całej działalności komitetu. W skład tej komisyi weszli pp.: radca m. J. Geisler, dyr. Tow. wzaj. ub. Zenon Słonecki i prof. Dr F. Zoll. 3) Prezydent m. Dr F. Szlachtowski w imieniu całego komitetu dziękuje przewodniczącemu Ksaweremu Konopce za jego pełną poświęcenia i prawdziwie obywatelską działalność, jaką rozwinął podczas całej akcyi komitetu. 4) Do sprawdzenia i podpisania protokółu zaproszono przewodniczącego, zastępcę jego i członka komitetu p. M. Chylińskiego.

Podpisano: *Ksawery Konopka. Zygmunt Cieszkowski. Michał Chyliński.*

— **Dyrekcya** I. węgiersko-galicyjskiej kolei zawiadamia, że obecny porządek jazdy na jej przestrzeni pozostaje także podczas lata niezmienionym.

— **Nabożeństwo.** W roku bieżącym dnia 15 maja przypada piętnasto-wiekowa pamiątka nawrócenia św. Augustyna, wielkiego biskupa, doktora Kościoła, ojca i patryarchy zakonu. Ku uczczeniu tej ważnej pamiątki swojego patryarchy OO. Augustyanie w Krakowie odprawią w kościele św. Katarzyny w Krakowie na Kazimierzu uroczyste trzydniowe nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i kazaniami na sumie i nieszporach, zacząwszy od nieszporów dnia 2 maja, a kończąc nieszporami i odśpiewaniem hymnu śś. Ambrożego i Augustyna dnia 5 maja. Dla uczestników tego nabożeństwa Ojciec św. Leon XIII nadał Odpust zupełny po dopełnieniu zwykłych warunków.

— **Zaręczyny** panny Maryi Dobrzańskiej, córki Leonii z hr. Potockich, z p. Kazimierzem Drohojowskim, urzędnikiem przy Starostwie w Krakowie, odbyły się, jak nam donoszą, wczoraj. W licznie zebranem gronie najbliższej rodziny przyszłej pary znajdowali się: hr. Józ. Wielopolscy, hr. Potoccy, hr. Morstinowa z synem, hr. Szembekowie, Chomentowscy itd.

— **Uroczystośc jubileuszowa** 60-letniej służby wojskowej feldmarszałka arcyksięcia Albrechta obchodzoną będzie w Wiedniu dziś (25go b. m.) i jutro. Arcyksiążę wymówił sobie zaniechanie wszelkich z tego powodu zamierzonych owacyj i przyjmować tylko będzie powinszowania armii.

— **Żart w testamencie.** W Montrouge, we Francyi, otwarto testament niedawno zmarłego tamtejszego mieszkańca, zawierający następujące postanowienie: „Prócz mego ruchomego i nieruchomego majątku, pozostawiam siostrzeńcowi memu 100,000 fr. w złocie, które zakopałem w miejscu, wiadomem tylko mnie i psu memu Cezarowi. Niech tylko siostrzeniec mój powie psu: „szukaj! a Cezar zaprowadzi go na właściwe miejsce.“ Rozumie się, że uszczęśliwiony spadkobierca natychmiast po otwarciu testamentu dał psu wskazany rozkaz, lecz Cezar zamiast wskazać skarb zakopany, ukąsił nowego swego pana w łydkę. W następnych dniach spadkobierca powtórzył przynajmniej dwadzieścia razy tę próbę, lecz zawsze z tym samym skutkiem, tak, że siostrzeniec wierzyć poczyna, że sobie wuj z niego przed śmiercią jeszcze zażartował.

— **Przyszły stan pogody.** Wobec panującego podziału czynników powietrza spodziewać się można ciepłych dni, przeplatanych ciepłemi deszczami.

Wiadomości policyjne. W lipca roku zeszłego skradziono Jerzemu hr. B. i p. Helenie G., podczas sezonu kąpielowego w Krynicy, kilka sztuk kosztowności przez niewiadomego złodzieja. Zarządzone zaraz śledztwo w tej sprawie przez policyę w Krakowie i we Lwowie, tudzież przez c. k. sąd powiatowy w Krynicy wykazało, iż owe kosztowności zastawiono zaraz w miesiącu sierpniu roku zeszłego w Kasie Oszczędności w Krakowie, a d. 22go b. m., jak się dowiadujemy, przytrzymano pewną osobę (kobietę) w tutejszym banku zastawniczym, która zgłosiła się po wykupno owych przedmiotów. — Policya krakowska rozpoczęła już dochodzenie w tej sprawie i ma już pewne wskazówki prowadzące do wykrycia złodzieja.

Repertuar teatru krakowskiego.

We **wtorek** 26go: Pierwszy gościnny występ Władysława Wojdałowicza, artysty teatru lwowskiego, na fundusz mającego się utworzyć konkursu sztuk ludowych imienia Wł. L. Anczyca: I. *Ciotka na wydaniu*, II. *Emigracya chłopska*, III. *Tyrteusz*, IV. *Chłopi arystokraci*.

We **czwartek** 28go: Drugi gościnny występ W. Wojdałowicza, art. teatru lwowskiego: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach, Józefa Blizińskiego.

W **sobotę** 30go: Trzeci gościnny występ Wł. Wojdałowicza, art. teatru lwow., po raz pierwszy: *Dziadzio filut*, komedya w 3 aktach.

W **niedzielę** 1go maja: Czwarty gościnny występ Wład. Wojdałowicza, po raz drugi: *Dziadzio filut*, komedya w 3 aktach.

W nauce: *Król Don Juan*, Adama Bełcikowskiego, oraz: *Bogusławski i jego scena*, utwór konkursowy Wincentego Rapackiego.

— Dnia 23go kwietnia pochmurno; term. od 4·3 doszedł do 19·5 C. Dnia 24go po rannym deszczu dość pogodnie, parno, po południu burza z ulewą; termom. od 9·0 doszedł do 22·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 25go stan jego był 739·4 millim., term. 10·8 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 26go kwietnia: śś. Kleta i Marcelina mm.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Nowy obraz Matejki. Niestrudzony mistrz niedawno ukończył obraz treści religijno-historycznej: „Iwo Odrowąż, poświęcający kamień węgielny pod kościół.“ Nad rozpoczętą budową fundamentów klęczy bł. biskup krakowski pontyfikalnie ubrany. Ręce obie trzyma on w pozycyi na pół modlącej, na pół błogosławiącej, podczas gdy głowę natchnioną wzniósł ku niebu błękitnemu, zkąd, spływający śliczny aniołek przynosi mu wieniec z liści zielonych. Prócz świątobliwego biskupa, niewiele tylko jest postaci. Z kilku asystujących duchownych jeden podaje księgę rytualną i dokument pergaminowy zwinięty, drugi trzyma pastorał z kości słoniowej misternie wyrobiony. Za niemi ziemianin brodaty, zapewne fundator kościoła. Po drugiej stronie nachylający się i zamyślony architekt trzyma cyrkiel i kartę z nakreślonym planem gotyckim rozpoczętej budowy. Wszystkie te figury niesłychanie plastycznie występują na tle rozwieszonej kotary z aksamitu ponsowego; po jednej stronie otwarty jest dalszy widok na las szpilkowy, przybierający się w szatę świeżej zieloności. Pomimo nagromadzonych trudności kolorystycznych, całość dziwnie pięknie sharmonizowana. Głowy i postacie osób pełne głębokiego wyrazu. Szczegóły bogatych tkanin i przyborów występują z niesłychaną siłą plastyczną. Obraz ten za dni kilka ukaże się w salach Tow. sztuk pięknych na czas krótki, zanim zostanie wysłanym w dalszą podróż artystyczną. Wykonany na zamówienie adwokata Dra Retingera, przeznaczonym on jest, aby zdobił kiedyś kościół, mający stanąć w Iwoniczu. Plany budynku podobno już się przygotowują, a zamierzono zeń zrobić klejnocik jedyny w swoim rodzaju, na którego upiększenie złoży się, co tylko sztuka polska dać może, a dzisiaj może dać niemało. — Z upoważnienia mistrza Matejki dochód z wystawy obrazu przeznaczono na cele przyszłej budowy kościoła. Z tego powodu będzie on oddzielnie umieszczony i naznaczono bardzo małą dopłatę 10 c. od osoby lub od akcyi Tow. sztuk piękn. bez względu na ilość członków familii. Publiczność niewątpliwie pospieszy oglądać jedno z piękniejszych dzieł nowszych Matejki, a zarazem chętnie przyczyni się do urzeczywistnienia zamysłu godnego wszelkiego uznania i poparcia.

W piątek d. 29 kwietnia odbędzie się w sali redutowej VII wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego ze współudziałem panny E. Bradbury sopranistki, pod kierunkiem Wiktora Barabasza. Program jest następujący: Schumann: Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają pp. *, Singer i Novacek; Verdi: scena i arya z opery „Traviata“ na sopran, odśpiewa p. E. Bradbury; Volkmann: koncert na wiolonczelę, odegra p. Novacek; Grieg: a) Hiertesar, b) Varen, odegra orkiestra; a) Lotti: Romanza „Pur dicesti“, b) Moszkowski: serenada; Söderman: Słoneczko, chór męski.

Brockhausa *Conversations-Lexicon* w 13 przerobionem wydaniu opuścił prasę tom 16 i ostatni, zawierający 4219 artykułów. Oprócz 39 drzeworytów, między temi pola bitew pod Waterloo, Weissenburg i Wörth, tudzież planów miast Wenecyi, Warszawy i Zurychu, znajduje się w tym tomie 14 oddzielnych tablic rycin, które podają przedmioty przedhistorycznej przeszłości, z zoologii, heraldyki (po części kolorowane), architektury, mechaniki i działu machin, wreszcie dodano 7 map kolorowanych. Ukończone obecnie 13 wydanie liczy blisko 90.000 artykułów i 411 bardzo starannie wykonanych map i tablic rycin, tudzież w tekście, poprzednie zaś zawierało zaledwie 30.000 artykułów i nie miało żadnych rycin. Celem dopełnienia różnych artykułów, zaszłych zmian i dodatków, które w ciągu druku nie mogły być umieszczone, wyjdzie jeszcze oddzielny tom dopełniający (*Supplementband*).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kilka słów o Kasach Oszczędności.

Sprawa zmian w obowiązującym w Austryi od roku 1844 regulaminie dla Kas oszczędności, poruszona w Radzie państwa, będzie wkrótce przedmiotem obrad w parlamencie i wywoła zapewnie ustawodawcze przedłożenie rządu.

Wobec doniosłego znaczenia ekonomicznego Kas oszczędności, instytucyj finansowych, które, nie obrachowane na zysk, spełniają także ważne zadanie humanitarne i społeczne, sprawa ta wywołała słusznie w innych prowincyach monarchii ogólne zajęcie w szerokich kołach.

Dzienniki fachowe poświęcają jej też liczne wywody *de lege ferenda*, a zarządy Kas oszczędności, głównie wskutek inicyatywy czasopisma dla Kas oszczędności: *Oester.-Ungar. Sparkassenzeitung*, tudzież wiedeńskiej pierwszej Kasy oszczędności, najpotężniejszej instytucyi tego działu w Austryi, rozwijają żywą działalność, starając się o zebranie z praktyki dotychczasowej mnogich Kas oszczędności w Austryi materyałów, któreby posłużyły rządowi i Radzie państwa do rozwiązania ważnej kwestyi zmian w regulaminie, służącym za podstawę wszystkim statutom austryackich Kas oszczędności, w sposób właściwy.

Wiele bowiem na tem zależy, aby z jednej strony wprowadzić w ów regulamin ulepszenia, istotnie pożądane dla utrwalenia i ożywienia rozwoju Kas oszczędności, lecz zarazem z drugiej strony zapobiedz reformie obecnie obowiązującej ustawy *in pejus* i uchronić tę ważną instytucyę finansową od jakichkolwiek niebezpiecznych eksperymentów.

Wspomniana gazeta wiedeńska dla Kas oszczędności rozesłała też kwestyonaryusz co do najważniejszych zagadnień regulaminu, zachęcając zarządy Kas oszczędności, ażeby z uwzględnieniem stosunków miejscowych i własnych doświadczeń odpowiadały na postawione pytania, bądź to samodzielnie, bądź przez aranżowanie zbiorowych w tym celu narad, a to w tym celu, aby można ze strony Kas oszczędności przedłożyć rządowi stosowny memoryał w sprawie projektowanych reform obowiązującego regulaminu.

Narady takie odbyły się już w kilku miastach, n. p. świeżo dnia 11 b. m. w Budziejowicach, w dniu 17 b. m. we Wiedniu (na zjeździe przedstawicieli Kas oszczędności niższo-austryackich) itp. A istnieje dotąd nieurzeczywistniony projekt zainicyonowania kongresu austryackich Kas oszczędności wogóle.

W Galicyi nie widać dotychczas żadnego w tej sprawie znaku życia, lubo już w onegdajszej korespondencyi wiedeńskiej zwrócił na nią *Czas* uwagę szerszego ogółu. Jakkolwiek zaś do odnośnej komisyi poselskiej w Radzie państwa wchodzą nasi także posłowie, którzy niewątpliwie starać się będą na podstawie obrad Koła polskiego o to, aby przy wydaniu nowej dla Kas oszczędności ustawy uwzględnione zostały wedle możności potrzeby i stosunki naszego kraju i naszych Kas oszczędności, sądzę, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną rozwinąć w tej sprawie na czasie, to jest właśnie przedtem, zanim sprawa regulaminu dla Kas oszczędności zostanie ustawodawczo załatwioną, właściwą działalność w kraju, na czem przedewszystkiem powinno zależeć Zarządom galicyjskich Kas oszczędności.

Wszak przez to byłaby najlepsza sposobność dać wyraz specyalnym stosunkom naszym i domagać się ich uwzględnienia.

Właściwości zaś takich, które wymagają uwzględnienia szczegółowego, jest wiele co do Kas oszczędności, że tylko wspomnimy o udzielaniu przez nasze Kasy oszczędności prowincyonalne (powiatowe i miejskie) kredytu włościanom na tak zwane „weksle chłopskie,“ lub wogóle o trudniejszem, niż w innych prowincyach zadaniu galicyjskich Kas oszczędności pod względem lokacyi wkładek w eskoncie wekslowym (z powodu nierozwiniętego przemysłu i handlu), lub o wyraźnej tendencyi lokowania na książeczkach Kas oszczędności nietylko rzeczywistych oszczędności, lecz także kapitałów większych, które nie mają ujścia w przemyśle i przedsiębiorstwach, nareszcie o trudnościach wynikających dla naszych Kas oszczędności, nawet pierwszorzędnych, z tego, że w kraju naszym, eksponowanym najbliżej na przypadek wojny z Rosyą, zą lada tendencyjnym podszeptem ze strony warstw, umiejących korzystać z bojaźliwości ekonomicznie niedojrzałych interesentów Kas oszczędności, łatwiej niż gdziekolwiek o tłumne wypowiadania wkładek i o panikę w kierunku dla każdej, choćby najpotężniejszej Kasy oszczędności, niebezpiecznym.

Wszystkie te kwestye, zostające w ścisłym związku ze sposobem administrowania kapitałami Kas oszczędności, z kwestyą stosunku, w jakim te kapitały mają być prawidłowo lokowane w pożyczkach hipotecznych, w zaliczkach na weksle, w lombardzie i przez zakupno papierów wartościowych, z kwestyą oprocentowania wkładek i zwłaszcza maksymalnej wysokości kapitałów, które jako władki oszczędności mogą być przyjmowane, tudzież terminów wypowiedzeń zwrotowych, powinny być w tym właśnie czasie rozwinięte i publicznie przedyskutowane ze stanowiska galicyjskich także Kas oszczędności i na podstawie praktyki i doświadczeń galicyjskich Kas oszczędności.

Trzeba, aby w tej sprawie głos nasz słyszano i uwzględniono z naszym pożytkiem, i tak, jak jest pożądane dla rozwoju tych ważnych naszych instytucyj finansowych, których znakomitą działalnością słusznie się chlubimy.

Inicyatywa do tej dyskusyi, a, niech osądzą sfery kompetentne, być może nawet także do zjazdu delegatów galicyjskich Kas oszczędności i dla naradzenia się nad kwestyami powyższemi z racyi projektowanej reformy obowiązującego dotychczas regulamin dla Kas oszczędności, wyjdzie też zapewnie w jednej z najpoważniejszych naszych Kas oszczędności, to jest albo od Kasy oszczędności miasta Krakowa, albo od galicyjskiej Kasy oszczędności.

Tymczasem pragnąłem tylko sprawę tę przez wzgląd na jej niewątpliwą ważność poruszyć i do pożądanej inicyatywy w kierunku wskazanym zachęcić. To też jedynie było celem niniejszych uwag.

A. L. S.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla rodziny Sz. nadesłał M. D. 1 złr., S. K. 2 złr., M. B. 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia w Bułgaryi.

Donoszono już dawniej o zamiarze rejencyi popełniania wakujących miejsc w armii i przystąpienia do awansowania znacznej liczby oficerów niższych na wyższe stopnie wojskowe.

Celem tego zamiaru miało być zaspokojenie licznych pretensyj w armii, niecierpliwiących się już, że ich obecne *intermisticum* nie zaspokaja, przywiązania tem samem armii ściślej do rejencyi, a utrudnienia na wszelki sposób rugowania patryotów z armii bułgarskiej na przypadek, gdyby Rosya odzyskać miała dawne swe wpływy w Bułgaryi.

Nowe nominacye miały nastąpić około świąt Wielkanocnych st. st. W ostatnich czasach przycichła jednak ta sprawa i chodziły nawet wieści o budzącem się w armii niezadowoleniu pewnej części oficerów z rejencyi. Mówiono też o różnicy zdań i o nieporozumieniach, jakie pojawić się miały w łonie rejencyi.

W związku z temi bądź niedoszłemi, bądź rozgłaszanemi tylko faktami zdają się pozostawać następujące świeże dwie wiadomości.

Rosya wysyła podobno w nadzwyczajnej misyi byłego bułgarskiego ministra wojny jen. Erenroth do Zofii, zapewne w celu pokrzyżowania złudnemi obietnicami zamiarów rejencyi.

Drugą zaś wiadomość, zbijającą alarmujące pogłoski, podaje *Pol. Corr.* w tych słowach:

„Z Zofii donoszą nam, że wiadomość, jakoby między członkami rejencyi zaszły nieporozumienia, a w wojsku wytwarzała się partya nieprzychylna rejencyi, nie mają najmniejszej podstawy.“

Wyjazd królowej serbskiej z Belgradu i jednoczesne przesilenie, na jakie się w ministerstwie serbskiem zaniosło, dawały powód do różnych wniosków. Pod pierwszym względem zamieszcza *Pol. Corr.* następujące *communiqué*:

„Królowa Natalia była przez całą zimę cierpiącą i dlatego wyjeżdża teraz za radą lekarzy do wód morskich w celu wzmocnienia sił swoich. — Wszelkie inaczej brzmiące wersye powodów jej wyjazdu, o których zresztą poważniejsze pisma wcale nie wspominały, są zupełnie bezpodstawnemi i należą do rzędu usiłowań wzbudzenia sensacyi.“

O ministerstwie zaś serbskiem donoszą z Belgradu, że Miiatowicz chciał wystąpić z ministerstwa, coby łatwo do daleko sięgających zmian w gabinecie mogło było doprowadzić. Król Milan oświadczył się jednak stanowczo przeciw wszelkim zmianom i nie chce przyjąć dymisyi Mijatowicza.

W Silistryi musiano się w święta spodziewać napadu od strony Reni, zarządzono bowiem tak nadzwyczajne środki ostrożności, że jednego dnia ogłoszono, iż każdego, kto się po dziewiątej wieczorem pokaże na ulicy, policya aresztować będzie, wojsko zaś stało przez noc całą w pogotowiu do działania.

Rząd rumuński miał wyrazić w Petersburgu życzenie, aby odwołano Hitrowa z Bukaresztu. Wiadomość ta wymaga jeszcze stwierdzenia, chociaż na powodach do wyrażenia takiego życzenia nie zbywa.

Telegramy.

Zofia 25 kwietnia. Członkowie rejencyi opuścili Filipopol i udali się do Eski-Sagra i Kazanliku. Przed wyjazdem odbyła się parada wojskowa, przyczem członkom rejencyi zgotowano serdeczne owacye.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 kwietnia. (*S. K.*) Następca tronu przybędzie wprost z Londynu do Galicyi dnia 28 czerwca.

Wiedeń 25 kwietnia. (○) Senat uniwersytetu krakowskiego uchwalił udzielić przy sposobności inauguracyi nowych gmachów swoich dyplom doktora filozofii także Arcyksięciu Rudolfowi Następcy tronu, w uznaniu jego prac naukowych, przyrodniczych i krajoznawczych. Rektor uniwersytetu prof. St. Tarnowski miał dzisiaj w tej sprawie posłuchanie u Arcyksięcia, który, zapytywany już poprzednio przez namiestnika Zaleskiego, odpowiedział, że ten zaszczyt ze strony sławnego uniwersytetu sprawi mu największą radość.

Wiedeń 25 kwietnia. *Sonn- u. Montags Ztg* pisze: O ile wnosić można z wiadomości wczorajszych, przeciągnie się zapewne bardzo długo akcya dyplomatyczna w sprawie Schnaebla. Okoliczność ta nie może wpłynąć uspokajająco na wzburzoną opinię publiczną we Francyi.

Do tegoż dziennika donoszą z Paryża: Między papierami Schnaebla znaleziono listy od niemieckiego komisarza policyi Gautscha z bieżącego miesiąca, w których tenże zaprasza Schnaebla kilkakrotnie na schadzkę.

Poznań 25 kwietnia. Polski język skreślono od kwietnia w dwóch najniższych klasach tutejszych szkół ludowych, a w wyższych ograniczono.

Paryż 25 kwietnia. *Justice*, organ Clemenceau'a, pisze: W akcyi dyplomatycznej w sprawie zajścia w Pagny musi rząd francuski wyrazić równocześnie gorącą miłość pokoju, ale też i silne postanowienie Francyi, iż pragnie być szanowaną.

Patrie sądzi, iż fakta jasno dowodzą, że Niemcy chcą wojny i pragną tylko, aby pozorna prowokacya wyszła z Paryża.

Temps przewiduje honorowe dla obu stron rozwiązanie tej sprawy, ponieważ obie strony chcą sprawę tę oprzeć na zasadach prawa międzynarodowego.

Konstantynopol 25 kwietnia. (○) Patryarcha armeński Azarian, który zawiózł papieżowi pierścień od sułtana, powrócił z listem papieża. Niebawem ogłoszonym będzie dekret, zezwalający na otwarcie katolickich szkół publicznych i kongregacyjnych w kilku miejscowościach Turcyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 kwietnia. Z okazyi 60-letniego jubileuszu służbowego Arcyks. Albrechta przybył Cesarz pierwszy do pałacu Arcyksięcia, aby mu powinszować i podziękować za pełne ofiar usługi. Arcyks. Rudolf i inni Arcyksiążęta, oraz Arcyksiężne, tudzież ks. Leopold bawarski, wyrazili jubilatowi osobiście życzenia. Arcyks. Albrecht przyjmował następnie deputacye obu Izb Rady państwa, wojskowe ciało dyplomatyczne i jeneralicyę pod przewodnictwem jenerała broni Bauera, wreszcie deputacye oficerów marynarki pod przewodnictwem wice-admirała Sternecka.

Wiedeń 25 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozkaz Cesarza do armii, polecający obwieszczenie całemu zbrojnemu wojsku następującego własnoręcznego pisma cesarskiego, wystosowanego do Arcyksięcia Albrechta: „W pełnej czerstwości, przy niezłamanej woli i sile, obchodzi, Wasza Miłość, dziś 60-tą pamiątkową rocznicę wstąpienia do armii. Ja, a ze mną i armia, którą, Wasza Miłość, często do sławy i zwycięstwa prowadziłeś, przystępujemy z sercem, przejętem radością, do tak rzadkiej i wzniosłej uroczystości. We wszystkich fazach swego, pełnego ruchu życia byłeś, Wasza Miłość, jasnym wzorem najczystszego patryotyzmu, a przejęty wdzięcznością wspominam o świetnych czynach i o szlachetnem, pełnem zaparcia się poświęceniu Waszej Miłości dla mej osoby i armii.“

Następnie ogłasza ów dziennik nominacyę Arcyksięcia Albrechta na naczelnego właściciela 5 pułku korpusu artyleryi.

Tryest 25 kwietnia. Na parowcu angielskim „Zaire,“ który wiózł materyały apteczne, rum w beczkach i zapałki, wybuchł w sobotę około północy pożar. Parowiec ten został na pełnem morzu za pomocą liny wstrzymany. Tylna część parowca zatopiona, a cały ładunek zniszczony.— Szkoda jest znaczna.

Monachium 25 kwietnia. Prezydent sądu krajowego bar. Leonrod, zamianowany został ministrem sprawiedliwości.

Paryż 25 kwietnia. Niemiecki pełnomocnik wojskowy odczytał Flourens'owi depeszę ks. Bismarka, w której tenże wyraża zamiar wypuszczenia Schnaebla na wolność, jeśli zachodzi naruszenie terytoryum.

Wysłany do Berlina akt w sprawie Schnaebla zawiera dwa listy niemieckiego komisarza Gautscha z miesiąca kwietnia, w których tenże zaprasza Schnaebla na schadzkę. Schnaeble został aresztowany w chwili, kiedy się stawił na schadzkę. Herbette zawiadomi dziś o tym akcie gabinet niemiecki.

Rzym 25 kwietnia. Saletta zażądał telegraficznie przysłania dwóch jeszcze batalionów piechoty i pewnej liczby dział. Expedycya ta nastąpi w pierwszych dniach maja.

Tornielli powrócił wczoraj na swą posadę w Bukareszcie.

Kursa. Wiedeń 25 kwietnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·20. — Renta austr. srebrna opod. 82·35. — Renta 4% złota austr. 112·60. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 97·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 877·—. Akcye kredytowe 282·10. — Londyn 127·10. — Napoleony 10·05½. — Dukaty 5·99. Marki 62·32½. — 5% Renta węg. papier. 88·25. 4% Renta węg. złota 100·95. — Losy prem. węg. 119·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 239·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 205·60. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 230·50. — Akcye kolei południowej 81·50. — Ruble 111·50. — Srebro —.—.
Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 kwietnia.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 —	112 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
Dukat ważny	5 92	6 04
20-to frankówka ważna	10 02	10 10
Imperyał ważny	10 30	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 63
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 60	81 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
4½% „ „	94 50	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 40	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 25	96 50
4½% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 75	93 50
5% „ „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „	100 50	101 60
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	101 75	102 75
5½% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 25	100 —
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
5% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	47 50	50 —
5% „ „ „ „ „ „	46 —	50 —
„ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	102 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	204 —	206 —
„ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	228 —	230 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	281 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16 50	17 25
„ „ Stanisławowa	27 —	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 23 kwietnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	81 15	81 35
4⅕% „ srebrna	82 15	82 75
4% „ złota	112 55	112 75
4% „ węgierska złota	101 05	101 20
5% „ „ papier.	88 05	88 25
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 25	129 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 —	136 50
„ „ 1864 „ 100 „	165 25	165 75
„ „ 1864 „ 50 „	164 75	165 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 25	105 —
Galicyjskie „ „	104 25	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 4	105 10
Węgierskie „ „	104 40	105 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 25	105
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	161 —	161 50
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	115 75	116 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 75	105 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	244 —	245
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. . 160 „	281 80	282 —
„ Bank węgierski . 200 „	285 25	285 75
Depositen-Bank . 200 „	174 50	176 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	561 —	565 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Bs.) 600 „	877 —	878 —
Unionbank . . . 100 „	212 —	212 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 —	151 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	94 —	94 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	181 50	182 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	363 —	367 —
Elżbiety . . . 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	— —	— —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2425	2430
Franciszka Józefa . . 200 „ „	— —	— —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	205 30	205 90
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 25	145 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229	229 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	160 75	161 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	160 50	161 —
Rudolfa . . . 200 „ „	185 50	186 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	178 75	179 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	236	236 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	80 75	81 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 —	170 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	166 —	166 75
„ Westb. . . . 200 „ „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 75	126 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 40
3% prem. Bod. Cred. allg.	101 —	101 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 25	101 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 —	99 50
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	96 30
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 70	101 —
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	100 70	101 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	92 50	93 50
4½% „ Banku krajo . 51½ l	96 —	97 —
6% „ Bank Hipot. swow..	— —	— —
5% „ „ „ „ prem.	102 30	102 50
5% „ „ „ „ 40 lat	99 —	100 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 70	101 20
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 80	102 90
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 25	101 75
4% „ Bank Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 50	101 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 60	101 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 60	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	109 50
Elżbiety za 200 Mrk. op.	—	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	100 60	101 10
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	114 75	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 50	100 9
„ Jarosław 300 „ „	100 25	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	100 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	81 50	82 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	89 50	89 80
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	106 —	106 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 75	104 25
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	91 75	92 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 30	100 70
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	201 50	202 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	152 75	153 50
„ „ . 200 złr. 5%	128 60	129 —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 50	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 30	99 90
„ „ złotem . . 200 „ „	127 —	128 —
„ Westbahn . . . 200 „ „	100 50	101 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 35	100 90
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 70	125 30
„ Węgierskie . . „ 100	119 75	120 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	16 —	16 20

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	179 —	179 50
Clary . . . złr. 42	44 25	— —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	113 75	114 25
Insbrucku . . . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . . . „ 10½	25 50	— —
Krakowskie . . . „ 20	17 —	17 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	48 25	49 25
Palfy . . . „ 42	43 50	44 —
Rudolfa . . . „ 10	18 50	19 50
Salma . . . „ 42	56 25	— —
Salzburgskie . . . „ 20	22 75	23 75
St. Genois . . . „ 42	55 50	56 —
Stanisławowskie . . . „ 20	29 —	30 —
4½% Tryesteńskie . . „ 105	— —	137 50
4% „ . . „ 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . „ 20	34 75	35 75
Windischgrätza . . . „ 20	43 75	44 25
Waluty.		
Dukaty ważne	6 —	6 02
20 frankówki	10 05	10 06
Imperyały rosyjskie	10 39	10 41
Funty szterl. angielskie	12 67	12 72
Liry tureckie złote	11 38	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 37	62 45
Rubel papierowy za 100	111 50	111 75
Lwów 22 kwietnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 55	101 55
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 55	101 55
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 50
6% „ „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50
Warszawa 23 kwietnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	94 70
kupon	— 150	— —

PREZES
RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

zawiadamia

Członków Towarzystwa prawo głosowania mających

w myśl §. statutu, że

dwudzieste szóste
ZWYCZAJNE
ZGROMADZENIE OGÓLNE

ODBĘDZIE SIĘ

w piątek tj. dnia 27 maja 1887 r. o godz. 11 przedpołudniem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej pod Nr. 8 w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokółu posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 7 czerwca 1886 roku.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym szóstym od istnienia Towarzystwa.
3. Wybór Prezesa Towarzystwa.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku dwudziestym szóstym.
5. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym;
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w dwudziestym trzecim roku t. j. w roku 1886.
7. Sprawozdanie komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i wniosek Rady Nadzorczej: co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

8. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku siedmnastym to jest w roku 1886 dokonanych.
9. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1886 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ubezpieczeń na życie;
   b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1886 wykazanej.
10. Wnioski co do zmiany warunków ubezpieczeń na życie.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — odbędzie się:

Dwunaste Zgromadzenie Ogólne
Członków
Towarzystwa wzajemnego kredytu
W KRAKOWIE

stosownie do §. 8 statutu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1886.
2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1886 rachunkow — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za czas od dnia 1go stycznia 1886 roku po dzień 30go grudnia 1886 roku;
   b) co do rozdziału zysku w myśl §. 8 lit. b) c) i f) statutu. (1064)

Kraków, dnia 25 kwietnia 1886 r.

(Przedruk nie będzie płacony).

Stanisław Starowieyski.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*